

AGNIESZKA SAWICZ,
*Konsulat bez precedensu. Agencja Konsularna
we Lwowie wobec problemów mniejszości polskiej,*
Poznań, Wydawnictwo Instytutu Historii UAM,
2017, 546 s.¹

UWAGI WSTĘPNE

W ostatnich latach w polskiej historiografii nadal nie słabnie zainteresowanie tematyką Lwowa. Dotyczy to różnych okresów w historii tego miasta. Rzadko jednak autorzy odwołują się do dziejów najnowszych, w tym sytuacji Polaków po II wojnie światowej. Tym bardziej cieszy publikacja monografii poświęconej historii polskiej agencji konsularnej w latach 1987–1993, autorstwa Agnieszki Sawicz. Biorąc pod uwagę objętość pracy, można było się spodziewać dogłębnej analizy porównawczej źródeł różnych proveniencji. Było to tym bardziej uzasadnione, jeśli wziąć pod uwagę długotrwałe pobyty naukowe autorki we Lwowie, o których sama wspomina. Dawało to wyraźne podstawy do odejścia od lekceważenia źródeł zgromadzonych na Wschodzie, co często robili polscy badacze. Sawicz, zupełnie prawidłowo, jako podstawę źródłową obrała Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (dalej: AMSZ). Jest to zrozumiałe, gdyż właśnie tam gromadzi się raporty i pisma urzędowe wychodzące ze wszystkich polskich placówek dyplomatycznych. W ten sposób można jednak uzyskać zaledwie jednostronny obraz sytuacji. Zdecydowanie bardziej interesujące byłoby dokonanie konfrontacji źródeł wytworzonych przez polskich dyplomatów z materiałami proveniencji sowieckiej (później ukraińskiej). Nie ulega wątpliwości, że powołanie polskiej agencji konsularnej wywołało żywe zainteresowanie służb specjalnych oraz różnych gremiów politycznych, nie tylko we Lwowie. Tego typu analiza porównawcza dałaby pełny obraz

¹ Recenzowana książka została wskazana przez autorkę jako osiągnięcie naukowe w postępowaniu habilitacyjnym, prowadzonym przez Instytut Historii UAM.

funkcjonowania opisywanego urzędu. Niestety, autorka nie zdecydowała się na podjęcie tych działań i ograniczyła się przede wszystkim do źródeł polskich.

KONCEPCJA I TYTUŁ PRACY

Bez cienia wątpliwości należy przyznać, że podjęty przez autorkę temat badawczy dotychczas właściwie nie istniał w polskim i ukraińskim obiegu naukowym. Czytelnicy znali jedynie publikację o charakterze wspomnieniowym, wydaną w 2012 r. z okazji 25-lecia działalności we Lwowie polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego (wydanie ukraińskie rok później, a trzecie po polsku w 2015 r.), oraz kilka artykułów. Tym bardziej należy docenić ambicję Agnieszki Sawicz i chęć ukazania historii ówczesnej agencji konsularnej we Lwowie.

Zastrzeżenia budzi jednak samo sformułowanie tytułu pracy. O ile ciekawe i godne naśladowania jest dodanie pierwszego członu „Konsulat bez precedensu”, o tyle zdecydowanie zabrakło ram chronologicznych funkcjonowania placówki w takiej formule prawnej (lata 1987–1993). Autorka podaje je po raz pierwszy dopiero na końcu szóstej strony wstępu (s. 14). Takie przedstawienie tematu może zasugerować potencjalnemu czytelnikowi objęcie badaniem całej historii agencji (od 1993 r. w randze konsulatu). Owo wyobrażenie potęguje jeszcze rocznica 30-lecia powołania urzędu, przypadająca w 2017 r., a więc w czasie gdy książkę złożono do druku. Co ciekawe, Sawicz nie wspomina o tym wydarzeniu.

Recenzowana praca składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, bibliografii i aneksów (skrót, tabele, indeks). We wstępie autorka precyzyjnie określa hipotezy i pytania badawcze. Ta część pracy nie budzi większych zastrzeżeń. Rozdział pierwszy, o charakterze wprowadzającym, dotyczy zagadnień dyplomacji i prawa. Sawicz na podstawie dostępnej literatury przedmiotu i aktów prawnych przybliża czytelnikowi kwestie szeroko pojętej dyplomacji.

Drugą część pracy, zatytułowaną „O historii słów kilka”, określono jednak niezbyt precyzyjnie. Jedyne pierwsze dwa punkty dotyczą polskich placówek dyplomatycznych na Wschodzie (trafniej byłoby użyć sformułowania „w ZSRS”, gdyż „Wschód” może sugerować np. Chiny czy Japonię). Dalsze opisy, stanowiące blisko 80 proc. rozdziału, poświęcono przemianom politycznym w ukraińskiej SRS w latach 1987–1991. Jakkolwiek zastrzeżeń nie budzi samo podjęcie owej tematyki (w sensie wprowadzającym do sytuacji), to już rozmiar w stosunku do powyższych treści wyraźnie koliduje z tematem książki. Sawicz nie uniknęła również rażących błędów związanych z historią polskich urzędów konsularnych na Wschodzie (zob. *Uwagi szczegółowe*).

Dopiero trzeci rozdział w zasadzie w pełni odpowiada treści recenzowanej pracy. Na dobrą sprawę właśnie od niego można byłoby rozpocząć narrację, poprzedzoną jedynie krótkim wstępem.

Dwie kolejne części poświęcono kwestiom polskich miejsc pamięci narodowej i mniejszości polskiej na terenie lwowskiego okręgu konsularnego. Jest to poprawne zestawienie, niewywołujące wątpliwości. Ukazuje bowiem podstawowe działania

dypłomatów, mające na celu ochronę miejsc pamięci narodowej, oraz pomoc polskiej mniejszości. W kwestiach merytorycznych autorka popełniła jednak wiele błędów (zob. *Uwagi szczegółowe*). Nie ustrzegła się także pomyłek o charakterze historycznym (np. powstanie styczniowe ulokowała w 1834 r.). Praca nie jest też wolna od wielu literówek i braków interpunkcyjnych. Spory niedosyt u historyka wywołuje również przesycenie treści pracy zasobami internetowymi, zamiast odwołań do publikacji o charakterze naukowym. Jak wykazano niżej, Agnieszka Sawicz pominęła wiele bardzo istotnych opracowań. Jeszcze gorzej wygląda w tej kwestii baza źródłowa, szczególnie jeśli ma się na uwadze losy mniejszości polskiej. Zastrzeżenia budzi również sposób formułowania zdań – bywają one nadzwyczajnie długie (choćby s. 412 – jedno zdanie to prawie sześć linijek tekstu).

Na zakończenie pracy można byłoby pokusić się także o dodanie krótkiego epilogu. Należałoby umieścić tam informacje związane choćby z 30-leciem placówki, które przypadało w 2017 r., i ewentualnymi planami rozwoju w przyszłości.

Co najmniej dziwne jest także to, że omawianą pracę recenzowało dwóch naukowców związanych z macierzystą uczelnią autorki.

BAZA ŹRÓDŁOWA

Już we wstępie Agnieszka Sawicz wymienia miejsca, z których pochodzą dokumenty archiwalne wykorzystane w pracy. Co zrozumiałe, główną rolę odgrywa w tym zakresie AMSZ. Autorka skorzystała również z zasobów Państwowego Archiwum Obwodu Lwowskiego (DALO – Derżawnyj Archiw L'vivskoi Oblasti) oraz Archiwum Archidiecezji Lwowskiej Obrządku Łacińskiego. Wykorzystała także relacje ustne i pisemne członków polskiej mniejszości we Lwowie. Analizując monografię, czytelnik nie natknie się jednak na zbyt wiele odwołań do dokumentów proveniencji sowieckiej (ukraińskiej). W bibliografii znajdujemy bowiem zaledwie jeden zespół archiwalny z DALO (w dodatku niepoprawnie sformułowany) oraz kilka dokumentów z archiwum kościelnego (z lat 1990–1992). Jest to duży błąd, zwłaszcza w kontekście odwołań do losów Polaków przed 1987 r. (szczegółowo zob. niżej). Niezwykle interesujące dokumenty na temat inwigilacji, prób odrodzenia i działania Kościoła rzymskokatolickiego znajdują się w fundzie (zespole) P-1332 Pełnomocnika Rady ds. Kultów Religijnych. Sawicz jednak w ogóle nie odwołuje się do powyższych zbiorów. Jeśli nie chciała pracować w archiwum, mogła przytoczyć wydaną w 2016 r. we Lwowie pracę Oleksija Suchego *Relihijni procesy na lvivszczyni kincja 1980-ych – 1990-ych rr. Syspilno-polityczna sfera ta miżkonfesyjni widnosyny*, L'viv 2016. Autor zgromadził w niej wiele interesujących dokumentów z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w., dotyczących przemian religijnych na ziemi lwowskiej. W dużej mierze dotyczą one opisywanego przez Sawicz Kościoła rzymskokatolickiego. Szerzej należało również potraktować zagadnienia polskojęzycznego szkolnictwa w sowieckim Lwowie. Autorka powołała się jedynie na jeden zapis z dokumentów Obwodowego Oddziału Oświaty Ludowej (fond P-163, nie zaś – jak niepoprawnie pisze – F-402, P-163). Zupełnie natomiast pominęła, istotniejsze z merytorycznego

punktu widzenia, dokumenty zgromadzone w fondzie P-402 (Miejski Wydział Oświaty Ludowej). Dodatkowo niepoprawnie sformułowała przypisy (zob. niżej).

Jeszcze większy niedosyt budzi zupełny brak odwołań do filii DALO, zlokalizowanej w dzielnicy Nowy Lwów (ul. prof. Bujka). Zgromadzono tam bowiem dokumenty miejskiego i wojewódzkiego komitetu partii komunistycznej (fondy P-3 i P-4). Tamtejsze organa interesowały się położeniem ludności polskiej we Lwowie już od lat czterdziestych XX w. do końca istnienia ZSRS. To samo dotyczy losów Kościoła rzymskokatolickiego i prób wzmocnienia jego obecności w mieście i okolicach w latach osiemdziesiątych. Działacze partyjni dogłębnie przyglądali się również sytuacji w polskojęzycznych szkołach. Sawicz w ogóle nie powołuje się na tamtejsze dokumenty, można zatem przypuszczać, że nigdy nie pracowała w tym archiwum. Mając na uwadze okres po 1991 r., autorka powinna także odwołać się do dokumentów zgromadzonych w Archiwum Rady Miejskiej Lwowa przy ul. Doroszenki. Zawiera ono bowiem stenogramy, protokoły i inne akty normatywne wydawane przez miejskie organy władzy. Niestety, również i o tym archiwum brak wzmianki w bibliografii. Zabrakło też informacji o archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie (Hałuzewyj Derżawnyj Archiw Służby Bezpeky Ukrainy w Kyjewi). Piszący te słowa, jako osoba wielokrotnie bywająca w tym miejscu, dotarł do dokumentów centralnych organów bezpieczeństwa ukraińskiej SRS dotyczących losów i inwigilacji lwowskich Polaków. Odnosi się to do różnych okresów, w tym także lat osiemdziesiątych. XX w. Zasoby opisywanego archiwum w dużej mierze odtajniono w 2013 r., zatem czasu na wyjazd do Kijowa było sporo, biorąc pod uwagę datę publikacji recenzowanej monografii (ostatnie informacje w przypisach pochodzą z listopada 2017 r. – zob. s. 428).

Również bibliografia umieszczona na końcu pracy budzi spory niedosyt. Przeważają w niej bowiem odwołania do stron internetowych, brakuje natomiast wielu monografii naukowych dotyczących Polaków na Ukrainie (w tym we Lwowie). Mając na uwadze ramy czasowe recenzowanej pracy (1987–1993), należałoby sięgnąć przede wszystkim po książkę Andrzeja Bonusiaka *Polacy w niepodległej Ukrainie. Analiza strukturalno-funkcjonalna*, Rzeszów 2013. Podczas opisywania trudnego procesu negocjacji na temat kształtu odbudowy Cmentarza Obrońców Lwowa autorka nie odwołuje się do pracy Katarzyny Jędraszczyk *Cmentarz czy panteon? Konflikt wokół Cmentarza Orłąt Lwowskich*, Poznań 2004. Jest to tym bardziej dziwne, gdyż obie badaczki reprezentują poznański ośrodek naukowy. To samo dotyczy omówienia kwestii pomnika polskich profesorów zamordowanych na Wzgórzach Wuleckich w 1941 r. Zupełnie brakuje odwołań do dostępnej literatury przedmiotu (choćby W. Bonusiak, *Kto zabił profesorów lwowskich?*, Rzeszów 1989; A. Boljanowski, *Ubystwo polskich uczonych u Lvovi w lypni 1941 roku: fakty, mify, rozsliduwannija*, Lviv 2011; D. Schenk, *Noc morderców. Każdą polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, przeł. P. Zarychta, Kraków 2012). Podobne braki można zaobserwować również w innych partiach pracy. Jedyne przy temacie rzezi wołyńskiej Sawicz odsyła czytelnika do szerszej literatury (s. 296). Autorka bardzo często odwołuje się także do własnych rozmów i tekstów autorstwa niedawno zmarłego Leszka Mazepy. Tym bardziej niezrozumiałą jest brak w bibliografii jego wspomnień wydanych w formie książkowej (L. Mazepa, *Rozmyślenia i wspomnienia o Lwowie i Lwowiakach*, [b.m.] 2011). Być może kierując się własnymi sympatiami, autorka stosu-

je wybiórcze przytaczanie pozycji książkowych, również w innych kwestiach. Dotyczy to chociażby szkolnictwa polskojęzycznego; w tym zakresie odwołuje się wyłącznie do książki jubileuszowej placówki nr 10 (*Jubileusz szkoły 1816–1996. Średnia Szkoła nr 10 we Lwowie*, oprac. i red. R. Czekajowski, T. Kulikowicz-Dutkiewicz, Lwów 1996), zapominając przy tym o podobnym wydawnictwie ze szkoły średniej nr 24 (*50 lat Szkoły Średniej Nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie 1944–1994*, red. B. Kunica i in., Kraków 1998). Nie powołuje się też na wydane wspomnienia uczniów szkoły nr 30, zlikwidowanej w 1962 r. (A. Węgier-Grzegocka, A. Sierżant, C. Baran, K. Węgier-Maksymowicz, *Szkoła księdza Kordeckiego we Lwowie i jej losy w latach 1940–1962 [szkoła nr 18 i szkoła nr 30]*, „Niepodległość i Pamięć” 2005, nr 12/1 [21]). Również kwestie religii rzymskokatolickiej pozostawiają wiele do życzenia w sensie bibliograficznym. Autorka zupełnie pominęła prace ks. Józefa Wołczańskiego (przytacza jedynie artykuły innych osób, zamieszczone w opracowaniach pod jego redakcją). To duży błąd, gdyż właśnie ten krakowski badacz napisał dotąd najwięcej na temat losów Kościoła rzymskokatolickiego we Lwowie po II wojnie światowej. W zakresie życia codziennego Polaków brakuje odwołań do pracy wydanej w 2007 r. przez międzynarodowy zespół badaczy (*Eine neue Gesellschaft in einer alten Stadt. Erinnerung und Geschichtspolitik in Lemberg anhand der Oral History*, red. L. Henke, G. Rossolinski, P. Ther, Wrocław 2007). Spośród prac badaczy ukraińskich Sawicz nie wymienia chociażby fundamentalnej monografii autorstwa Ołeha Kałakury, *Poljaky w etnopolitycznych procesach na ziemiach Ukrainy u XX stolitti*, Kyjiw 2007. Przystępnie scharakteryzowano w niej położenie mniejszości polskiej w całej Ukrainie w XX w. Ten sam badacz napisał również kilka krótszych tekstów na omawiany temat, jednak ich także próżno szukać w bibliografii omawianej książki.

UWAGI SZCZEGÓŁOWE

Lektura pracy Agnieszki Sawicz wielokrotnie skłania do wysunięcia uwag szczegółowych o charakterze polemicznym lub uzupełniającym. Największe znaczenie mają tutaj błędy merytoryczne. Na s. 43 autorka podaje, że „polskie konsulaty w ZSRR zaczęły działać dopiero 15 października 1971 r., kiedy to część obowiązków [...] przejął nowo otwarty konsulat w Kijowie, akredytowany również na Mołdawie”. Nie jest to zgodne z prawdą, gdyż to przedstawicielstwo zaczęło pracę już w 1947 r. Dokumenty na ten temat znajdują się zresztą w AMSZ, jak widać, niezbyt wnikliwie spenetrowanym przez autorkę (np. AMSZ, zesp. 6, t. 480, w. 31, k. 7; AMSZ, zesp. 6, t. 533, w. 34, k. 31–33). Co ważne, Sawicz w tym miejscu w ogóle nie nawiązuje do możliwości powołania tymczasowego konsulatu PRL we Lwowie w latach pięćdziesiątych XX w. W założeniu ten urząd miał wówczas przede wszystkim nadzorować przebieg tzw. drugiej repatriacji ludności polskiej ze Wschodu. Choć ostatecznie nie doszło do jego powołania, jest to ważna kwestia w historii polskiej dyplomacji na Wschodzie (M. Ruchniewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–59*, Warszawa 2000, s. 144 – *nota bene* tej pracy również nie ma w bibliografii). Nieuzasadniony jest także zapis ze s. 55–56: „z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że środowiska opozycyjne były kontrolowane i spenetrowa-

ne przez służby specjalne”. W istocie tak było, na co potwierdzenia można znaleźć chociażby we wspomnianym wyżej Archiwum SBU w Kijowie, do którego jednak autorka nie dotarła. Kolejnym błędem merytorycznym jest stwierdzenie ze s. 152: „kwaterach powstańców z 1831 i 1834 r. na Cmentarzu Łyczakowskim”. Poprawnie powinno być „z 1831 i 1864 r.”, wszak powstanie styczniowe trwało również w 1864 r. Nieuzasadniony jest także zapis ze s. 161 (przypis 110): „w 1946 r. po rozmowach ze stroną ukraińską oddano Polsce [...] trzy pomniki”. W istocie wówczas nie oddano żadnego monumentu – zrobiono to dopiero cztery lata później, kiedy to przekazano rzeźby Jana III Sobieskiego (najpierw do Warszawy, potem do Gdańska), Kornela Ujejskiego (do Szczecina) oraz Aleksandra Fredry (do Wrocławia). Kolejnym błędem autorki jest umiejscowienie w czasie tzw. drugiej repatriacji (s. 209). Agnieszka Sawicz pisze: „od zakończenia masowej repatriacji z lat 1957–58”, natomiast w istocie tzw. druga repatriacja rozpoczęła się w 1955 r. i trwała do 1959 r. Dalej (s. 269) autorka dopuszcza się następnego błędu, gdy pisze: „przejęcie grobów pod nowe pochówki, jak to miało miejsce w przypadku kwater powstańców styczniowych” – w istocie chodzi zapewne o kwaterę powstańców listopadowych na Cmentarzu Łyczakowskim, rzeczywiście zrujnowaną w dużej mierze w czasach sowieckich przez dokładanie nowych pochówek. Pruszając temat lwowskich nekropolii, Agnieszka Sawicz nieprecyzyjnie przedstawia aktualny stan rzeczy (s. 282, przypis 130). Rzeczywiście obecnie Cmentarz Janowski we Lwowie, podobnie jak Łyczakowski, jest oficjalnie zamknięty dla nowych pochówek, z wyjątkiem grobowców rodzinnych. W rzeczywistości jednak na terenie pierwszej nekropolii niemal codziennie odbywają się ceremonie pogrzebowe, na Łyczakowie zaś powstają coraz to nowe panteony ukraińskich bohaterów (nie tylko zamordowanych w ATO, lecz także polityków). Dokładnie opisał tę kwestię Ryszard Tomczyk w swej najnowszej monografii Cmentarza Janowskiego (*Cmentarz Janowski we Lwowie. Polskie dziedzictwo narodowe*, t. 1–2, Szczecin 2017 – tę pracę Agnieszka Sawicz też pomija). Należałoby zatem uzupełnić przypis o powyższą wzmiankę, by oddać w pełni stan rzeczywisty. Trudno także zgodzić się z tezą (s. 288), „dzięki staraniom AK [Agencji Konsularnej – P.O.] udało się urządzić miejsca pamięci [...] oraz otoczono troską pochówki w [...] ogrodach Politechniki Lwowskiej”. Informacje na ten temat strona polska miała właściwie od 1939 r. Wobec sprzeciwu Ukraińców nie podjęto jednak żadnych działań, a polegli polscy żołnierze z września 1939 r. do tej pory prawdopodobnie spoczywają w ogrodach politechniki. Autorka wykazuje się również brakiem konsekwencji w zakresie stosowanego nazewnictwa (s. 299). W tym wypadku stosuje zapis „szkoły polskojęzyczne”, natomiast gdzie indziej „szkoły polskie”. Należałoby używać pierwszego wariantu w odniesieniu do lwowskich placówek z polskim językiem wykładowym. Choć nauczano w nich po polsku, realizowały sowiecki program nauczania i podlegały tamtejszym organom oświatowym. Nieprecyzyjny jest również zapis na s. 327, informujący czytelnika, że „lwowski Uniwersytet im. Jana Kazimierza nadal istniał, ale miał nowego patrona, którym został Iwan Franko”. Stwarza to wrażenie, jakoby poza patronem nie zmieniło się nic w życiu wewnętrznym uczelni. Co więcej, we Lwowie rozpoczął wówczas działalność podziemny UJK, o czym autorka nie wspomina. Nieuzasadnione są też zapisy na temat życia Polaków w sowieckim Lwowie po II wojnie światowej (s. 328). Sawicz podaje, że „władze

starały się pozyskać Polaków [...] przede wszystkim we Lwowie” oraz „drogi kariery naukowej były wciąż otwarte przed Polakami, choć musiały się mieścić w akceptowanych przez władze ramach”. Autorka wykazuje tutaj zupełną nieznajomość opisywanej tematyki, narażając się przy tym na śmieszność. Na poparcie pierwszej tezy w przypisie 86 podaje przykłady: Tadeusza Wilczyńskiego (profesora z Akademii Medycznej, a według norm sowieckich – Instytutu), Mieczysława Gębarowicza (pracownika Biblioteki im. Wasyla Stefanyka i wykładowcy Uniwersytetu Lwowskiego) i Ludwika Grajewskiego, który społecznie doksztalał pilotów wycieczek. Nie wspomina jednak, że Wilczyńskiego przed śmiercią perfidnie oszukali ukraińscy współpracownicy, a Gębarowicza w 1950 r. wyrzucono z biblioteki (z uczelni odszedł jeszcze wcześniej – w 1949 r.). Grajewskiego również pozbawiono pracy w bibliotece. Drugą tezę autorka poparła przykładem Jana Rogali, wyrzuconego z pracy za zorganizowanie kursów historii Polski dla dzieci. Podobnych przypadków było znacznie więcej, choćby wśród pracowników Biblioteki im. Wasyla Stefanyka, których co chwila przerzucano na podrzędne posady z minimalnym wynagrodzeniem. Piszący te słowa dokonał także kwerend archiwalnych we wszystkich lwowskich uczelniach wyższych, gdzie natrafił na wiele śladów działalności polskich naukowców w czasach sowieckich. Co godne podkreślenia, żaden z przedwojennych profesorów narodowości polskiej nigdy nie został członkiem partii komunistycznej. Polacy byli po prostu niezbędni w funkcjonowaniu Instytutu Politechnicznego. Mogli więc kontynuować kariery, choć w dużej mierze ograniczali się (także ze względu na wiek) do dydaktyki. Natomiast rzeczywiście późniejsze pokolenia Polaków, ukształtowane i dorastające w warunkach sowieckich, w celu robienia karier często otrzymywały czerwone legitymacje (m.in. Leszek Mazepa). Autorka powinna jednak wyraźnie rozdzielić te dwie grupy, a także podać więcej przykładów niż trzy wybiórcze nazwiska (w sowieckim Lwowie łącznie pracowało ponad 25 polskich naukowców z przedwojennym rodowodem). Podana przez autorkę liczba Polaków opuszczających ukraińską SRS w ramach tzw. drugiej repatriacji jest znacznie zawyżona. Sawicz pisze (s. 329), jakoby w latach pięćdziesiątych XX w. z terenu całej republiki wyjechało „nawet 240 000 osób, z czego część stanowili Żydzi”. Nie wiadomo, skąd wzięła się tak duża liczba, skoro chociażby Jan Czerniakiewicz podaje dokładną statystykę – 74 003 osoby narodowości polskiej. Stanisław Stępień natomiast pisze o 76 tys. Polaków, którzy przyjechali nad Wisłę z terenu całej USRS w latach 1955–1959 (por.: J. Czerniakiewicz, M. Czerniakiewicz, *Przesiedlenia ze Wschodu 1944–1959*, Warszawa 2007, s. 139; S. Stępień, *Przedmowa* [w:] *Polacy na Ukrainie. Zbiór dokumentów*, cz. 3, *Lata 1945–1991*, t. 2, red. S. Stępień, przekł. dokumentów z jęz. ros. K. Kozłowski, L. Kozłowska, Przemyśl 2017, s. 7. Obu prac również zabrakło w bibliografii). Brak precyzji cechuje także dalsze zapisy, poświęcone kwestii szkolnictwa polskojęzycznego. Na s. 347 autorka podaje, że w 1948 r. uruchomiono we Lwowie dodatkową, czwartą szkołę z polskim językiem wykładowym (placówka początkowa nr 56). W istocie działała także szkoła młodzieży robotniczej, w której nauczano po polsku (placówka nr 13 – zlikwidowana prawdopodobnie w 1956 r.). Autorka wykazuje ogromną niekonsekwencję, skoro na następnej stronie (s. 348) pisze, że „w latach sześćdziesiątych XX w. z pięciu szkół z polskim językiem wykładowym pozostały dwie” – zauważa zatem, że istniało pięć takich szkół, choć kilka linijek wcześniej wspo-

mina zaledwie o czterech. Również na s. 347 błędnie informuje czytelnika, że w owych placówkach początkowo „korzystano z książek przedwojennych” – w sowieckim systemie oświatowym było to nie do pomyślenia, skoro wydawano nawet specjalne zarządzenia mające oczyścić szkoły z „wrogiej, burżuazyjnej literatury rodem z pańskiej Polski międzywojennej”. W tym samym miejscu (s. 347) autorka przytacza w przypisach (150–153) jedyne w całej pracy odwołania do źródeł archiwalnych proveniencji sowieckiej (nie licząc pojedynczych dokumentów kościelnych). Formuluje je jednak niewłaściwie (nazwa dokumentu, archiwum, fond, opis, sprawa, brak nr. karty, podczas gdy powinno być: nazwa archiwum, fond, opis, sprawa, nr karty i ew. nazwa dokumentu). W dodatku niepoprawnie przytacza numer fondu (korzystała z F. P-163, nie zaś – jak podaje – F.402 P.163; to osobne zespoły archiwalne). Jak już zaznaczono, Sawicz niemal wcale nie odwołuje się do szerszej literatury naukowej. Na s. 406 widnieje zdanie „na temat organizacji mniejszości polskiej na Ukrainie istnieje obecnie bogata literatura”. Szkoda tylko, że autorka nie podaje w przypisie jakichkolwiek przykładów. Pisząc o działalności Polskiego Teatru Ludowego (s. 412), należałoby wspomnieć, że zespół o takiej nazwie działał w sowieckim Lwowie również w latach 1944–1945. Kolejny błąd dotyczy polskojęzycznego dziennika „Czerwony Sztandar” (s. 418), który we Lwowie przestał się ukazywać w czerwcu 1950 r. Periodyk pod takim samym tytułem rzeczywiście założono później w Wilnie. Nie można jednak poprzec tezy, że „redakcję przeniesiono do Wilna w 1953 r.” W pierwszym wariantcie pismo było organem Lwowskiego Komitetu Obwodowego i Miejskiego KP(b)U Obwodowej i Miejskiej Rad Deputatów Pracujących, nie miało zatem charakteru ogólnozwiązkowego, jak sugeruje to Sawicz. Sporo błędów autorka popełniła również w kwestiach religijnych. Na s. 423–424 w przypisie 443 powinna precyzyjnie napisać, że dwujęzyczne „Wołanie z Wołynia” wychodzi w Ostrogu, a nie w Żytomierzu, jak sugeruje jej zapis. Idąc dalej (s. 430), natknijemy się na kolejny błąd merytoryczny. Zapis brzmi: „w 1946 r. [...] w samym mieście otwarte pozostały dwa kościoły, katedralny i św. Antoniego”. Autorka kolejny raz wykazuje brak znajomości historii i położenia Polaków we Lwowie po II wojnie światowej. Oprócz dwóch wskazanych czynne były także kościół Matki Boskiej Śnieżnej (do 1950 r.) oraz kościół św. Marii Magdaleny (w latach 1946–1962). Chociaż na s. 464 Sawicz wspomina o tej ostatniej parafii, kolejny raz wykazując brak konsekwencji. Nieprawdą jest również zapis ze s. 437. Obecnie na Ukrainie nadal istnieje bowiem diecezja „kijowsko-żytomierska”, a nie „żytomierska”, jak pisze Sawicz. Wreszcie na s. 453 autorka przytacza nieuzasadnione stwierdzenie, że na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. „trudno było o duszpasterzy posługujących się językiem ukraińskim na tyle biegle, by móc sprawować w nim liturgię” – raczej wynikało to z braku ksiąg, psalmów itp. w tym języku. Księża wyświęceni w Rydze pochodzili z ziemi lwowskiej i na pewno znali języki ukraiński i rosyjski. W końcowych fragmentach pracy (s. 487) warto byłoby dodać, że nie tylko siostry Zappe prowadziły tajne nauczanie religii rzymskokatolickiej i historii Polski – należało wspomnieć choćby o „Strasznym Dworze” z ul. Snopkowskiej (brak odwołań do pracy Elżbiety Smułkowej, *Był dom we Lwowie...*, Warszawa 2013).

Omawiana praca nie jest także wolna od literówek, niedociągnięć i błędów interpunkcyjnych, np. na s. 49 niepoprawnie odmieniono nazwę miejscowości „Szehyni”, ew. „Szegyni”;

powinno być „przejścia w Szehyniach/Szegyniach-Medyce” lub „Szehyni/Szegyni-Medyka”, ale nie „Szegyni-Medyce” (to samo również na s. 214 i 221, choć gdzie indziej autorka stosuje poprawny zapis). Nieco dalej (s. 55) dwa razy wymieniono słowo „Polaków” w spisie mniejszości narodowych we Lwowie (na drugiej i ostatniej pozycji). Niepoprawna jest też nazwa „ul. Galicka” (s. 110), powinno być „Halicka”. Kilkakrotnie autorka podaje dane z lat znacznie wykraczających poza ramy czasowe monografii – z 2012 r. na s. 194 oraz z 2005 r. na s. 282. W obu przypadkach powinny się one znaleźć w przypisach, a nie w tekście głównym, zwłaszcza że autorka stosuje taki zabieg np. na s. 252. Sawicz wykazuje też niekonsekwencję w stosowanym nazewnictwie. Na s. 273 wobec Leszka Mazepy nie używa określenia „profesor”, ale wobec jego rozmówcy Oresta Włocha już tak. Podobnie na s. 274 widnieje niepoprawny zapis: „prezydenta Lwowa” zamiast „mera Lwowa”. Nie brakuje także błędów w nazwiskach: na s. 289 podano „Gembarowicza”, choć powinno być „Gębarowicza”. W tabelach nr 16 i 20 (s. 332 i 339) jest „obwód rowieński”, zamiast „rówieński”. Również na s. 360 (przypis 199) błędnie podano tytuł książki, jest „Jubileusz szkoły 1918–1996”; powinno być „Jubileusz szkoły 1816–1996”. Na s. 402 zabrakło słowa „uzyskać” w zdaniu „Nie udało się jednakże dostępu [...]”.

Nieco dalej (s. 451–452) autorka błędnie podała dane dotyczące dwóch Ukraińców: „rektora Romana Wakarczuka”, powinno być „Iwana Wakarczuka”, oraz „Borysa Hudziaka”, prawidłowo zaś „Gudziaka”. Wreszcie spis treści nie odpowiada rzeczywistości układu stron w książce (s. 486). Podano w nim, że zakończenie rozpoczyna się na s. 486, choć w rzeczywistości jest na s. 483.

KONKLUZJA

Reasumując, należy podkreślić i docenić trud Agnieszki Sawicz włożony w przygotowanie recenzowanej pracy. Czytelnik otrzymuje bowiem ciekawą lekturę, opartą przede wszystkim na dokumentach AMSZ. Jak przyznaje sama autorka, nie wszystkie z nich odtajniono, co miało wpływ na ostateczny kształt książki. Niemniej narracja jest interesująca. Powyższe zapisy odnoszą się do zasadniczych ram czasowych przyjętych przez autorkę (lata 1987–1993) i dotyczą tylko pracy dyplomatów.

Zdecydowanie gorzej wyglądają jednak wszelkie próby odwoływania się do historii. Jak zaznaczono w uwagach szczegółowych, Sawicz popełniła wiele błędów merytorycznych, w tym kilka rażących. Jest to tym bardziej dziwne, że autorka przebywała przez dłuższy czas we Lwowie i jak twierdzi, dobrze poznała tamtejszą mniejszość polską. Wskazane błędy znacząco wpływają na obniżenie wartości rozprawy. Warto w tym miejscu postawić pytanie, czy nie lepiej byłoby poprzestać na przyjętych ramach czasowych, ewentualnie poszerzyć je o zaledwie kilka zdań wprowadzających. Wówczas praca byłaby opracowaniem o charakterze politologicznym i takie zapewne było założenie Agnieszki Sawicz. Wszelkie próby odwoływania się do historii okazały się skazane na niepowodzenie. Z zapisów bibliograficznych jasno wynika, że autorka zdecydowanie woli korzystać z zasobów internetowych (powszechnie dostępnych), niż prowadzić kwerendy archiwalne na Wschodzie.

I POLEMIKI

Podczas analizy omawianej pracy czytelnik może się zapoznać z trudnymi początkami polskiej placówki dyplomatycznej we Lwowie. To ważne, w przeciwnym razie zapewne jeszcze długie lata przyszloby czekać na upublicznienie dokumentów z AMSZ. Niemniej w zakresie położenia ludności polskiej we Lwowie po II wojnie światowej (zarówno w latach 1987–1993, jak i wcześniejszych) książka pozostawia u czytelnika spory niedosyt.

Piotr Olechowski

PIOTR OLECHOWSKI – historyk, absolwent uniwersytetów w Szczecinie i Rzeszowie. Autor monografii *Stosunki polsko-ukraińskie we Lwowie w świetle wspomnień (1918–1939)* (Przemyśl 2017), opartej na pracy magisterskiej, za którą otrzymał III nagrodę w Konkursie im. Prof. Stanisława Herbsta Polskiego Towarzystwa Historycznego. Dwukrotny stypendysta Rządu RP. W kręgu jego zainteresowań naukowych znajdują się: losy Polaków na Wschodzie w czasach ZSRR, historia i kultura Europy Wschodniej oraz działalność radzieckich służb specjalnych. Obecnie przygotowuje na Uniwersytecie Rzeszowskim dysertację doktorską pt. „Polacy we Lwowie 1944–1959”. E-mail: piotrolechowski@o2.pl.

PIOTR OLECHOWSKI – historian, graduate of universities in Szczecin and Rzeszów. Author of the monograph *Stosunki polsko-ukraińskie we Lwowie w świetle wspomnień (1918–1939)* (Przemyśl 2017), based on the Master's thesis for which he received the third prize in the Prof. Stanisław Herbst Competition of the Polish Historical Society. Two-time holder of the scholarship from the Polish Government. His scientific interests include: the fate of Poles in the East at the time of the USSR, the history and culture of Eastern Europe, and the activities of the Soviet special services. Currently, he is preparing a doctoral dissertation at the University of Rzeszów entitled "Poles in Lviv 1944–1959". E-mail: piotrolechowski@o2.pl.